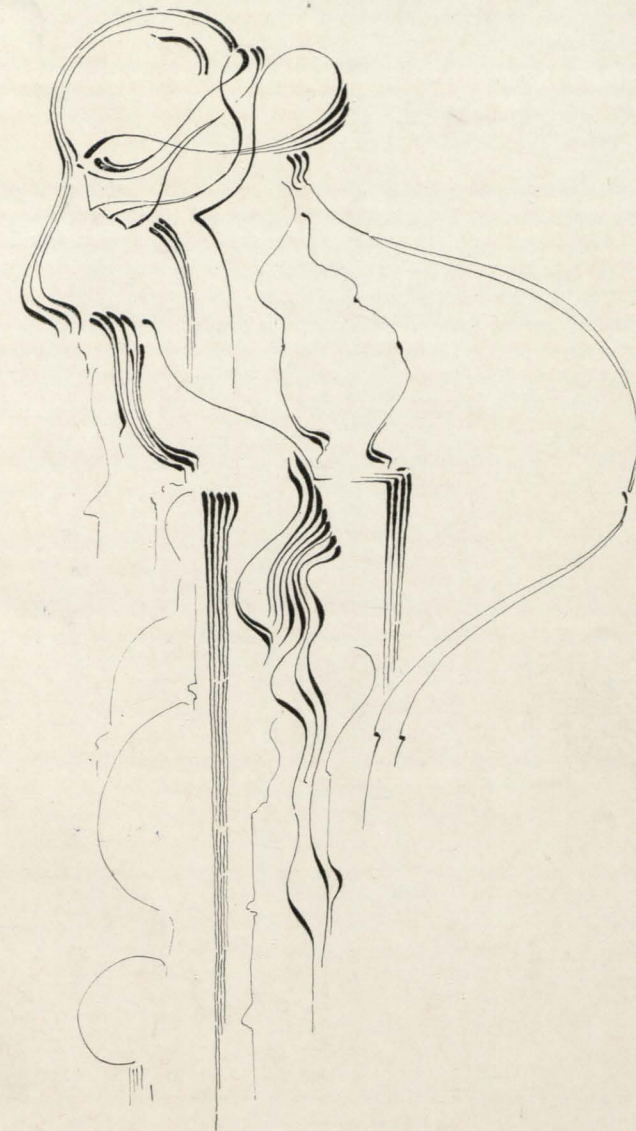


BIURO WYSTAW ARTYSTYCZNYCH  
W JELENIEJ GÓRZE

---



„dla prawdziwie rozumiejących  
i przyjaznych dusz”  
Filip Filipczuk

*Filip Filipczuk* RYSUNEK 5



W zgiełku poszerzonego pola sztuki Filip Filipczuk robi to, co budzi szacunek — maluje obrazy. O tym wie niewielkie grono ludzi, jako że malarstwo to powstając w zaciszu pracowni, rzadko bywa ujawniane, wystawiane, konfrontowane.

O tym, że malarz ten również rysuje nie wie prawie nikt. Podając obrazy malarskie narzuconym przez siebie prawom, ekspresji tworzywa malarskiego i własnej imaginacji — zamyka się najogólniej mówiąc, w sferze sztuki nieprzedmiotowej zwanej potocznie abstrakcją. W efekcie każdy obraz pozostaje w pewien sposób zakończony, niejako zamknięty.

Gdy tymczasem rysunek pozostaje dla niego formą otwartą, zapisem pierwotnych wrażeń notowanych na gorąco, szkicowo. Owa notacja wrażeń służąca ekspresji linii, punktów, ukazuje ponadto rozległy pejzaż uczuć i nastrojów zawartych głównie w pejzażach. Notacja ta pozwala określić to co robi Filipczuk mianem sztuki emocjonalnej.

Realistyczne pejzaże, sprawiające w pierwszym momencie wrażenie notacji fotograficznej, spowija charakterystyczna mgiełka zacierająca szczegóły. Ona to sprawia, że rysunki te nie pozostają „puste”, będące tylko lustrem rzeczywistości. Szkicowe podejście do rysunku być może narzuciło autorowi rezygnację ze szczegółowego ujawniania bogactw wizualnych natury na rzecz jasności i nastroju. Powtarzane parokrotnie rozległe pejzaże nizinne o niskim horyzoncie łączą się w sposób naturalny z niematerialną strefą nieba, która staje się właściwym żywiołem obrazu. W strefie tej kumulują się efekty światła i pojedynczych jego promieni.

One to przezierając przez mgiełkę okrywającą całość nasuwają skojarzenia z nastrojowymi wczesnoimpresjonistycznymi pejzażami angielskiego malarza Williama Turnera. Niematerialna strefa chmur pełna sugestywnych efektów świetlnych zdaje się dominować nad konkretniejszymi obszarami pejzażu. I ona chyba decyduje o wartości tych rysunków. Szkoda tylko, że niektóre z pejzaży pozostawił autor w fazie szkicu zabudowań czy drzew z zawieszoną nad nimi pustką niezarysowanej kartki.

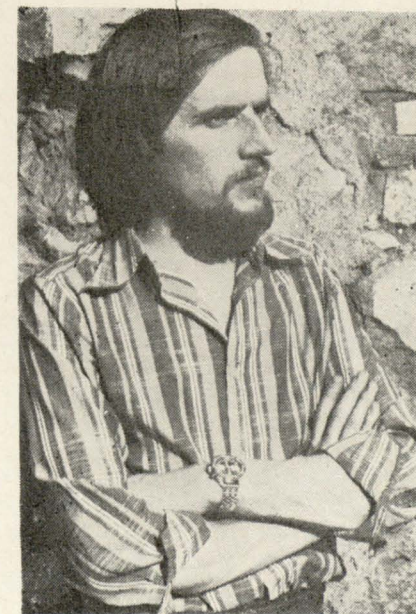
Oddzielną grupę stanowią szkice postaci kobiecej ukazane w różnych fazach i formach ruchu. Postacie te pozbawione materialnej ciężkości, ukazane płynnymi liniami o zróżnicowanej grubości, zdają się wypływać z neutralnego tła bieli papieru.

Tematem rozpoczynającym ten cykl jest postać grająca na fortepianie połączona organicznie z instrumentem, będąca niejako symbolem samej muzyki.

I raz zastosowana przy fortepianie nienaturalnie wydłużona, pozbawiona materii giętka postać, przeistacza się w kolejnych rysunkach w podobne nierzeczywiste efemerydy o zmienionym tylko układzie ruchu i zarysach sylwety.

Cykl ten, w przeciwieństwie do pejzaży, wiąże się z malarstwem i zainteresowaniami muzycznymi twórcy. Wrażliwość muzyczna staje się tutaj pomostem w łączeniu tych tak bardzo odrębnych dyscyplin. Abstrakcyjność formalna muzyki a zarazem emocjonalność towarzysząca jej tworzeniu i percepcji — to ogólne zasady, które usiłuje przenieść Filip Filipczuk w obszar z natury materialno-wizualnej plastyki.

Irena Klisowska



FILIP FILIPCZUK

Al. Wojska Polskiego 25/14

58-500 JELENIA GÓRA